


ROMAN ŁOBODA

WŁAŚCIWA SZTUKA we właściwym teatrze

„ADELA i STRESSY” zo- stała napisana przez Braci Rojek według komediofarsy „Le Don d’Adele” (Talent Adeli).

Pierre Barillet i Jean Pierre Gredy, to spółka współczesnych autorów fran- cuskich. „Le Don d’Adele” (Talent Adeli) jest jedną z ich licznych komedii. Auto- rzy polskiej wersji „A- deli” odjęli jej wpra- wdzie „talent”, lecz dodając „stressy”, uczynili z niej bardziej złożoną i in- teresującą komediofarsę.

Już sam fakt wprowadze- nia do białej fabuły poję- cia stressu i związanych z nim „mini-wykładów” daje utworowi możliwości epato- wania, tak modnymi ostat- nio, nowalijkami ze współ- czesnej wiedzy medycznej, a w szczególności ze współ- czesnej psychiatrii. Współ- czesną, a nawet nowoczes- ną w swoim sposobie by- cia rodzinę Gaborów nawie- dza dziw nad dziwy, bo ni- mniej ni więcej tylko au- tentyczna dziewczica, która w dodatku jest studentką

architektury, posiada inteli- gencję, zgrabną figurę i ła- dną buzię.

Nie koniec wszakże dzi- wom, ona — Adela — po- siada dar jasnowidzenia. O- to dowód jaką potęgą jest czystość.

Barbara Marszałek z wdziękiem i prostotą de- monstruje widowni te wszy- stkie „Adeline” przymioty nie zapominając, że i dos- konałość ma swoje zabaw- ne strony.

Bracia Rojek nie rzucają słów na wiatr. W ostatnim akcie z całym poczuciem odpowiedzialności udowad- niają dziewiectwo Adeli przy pomocy Tolka, syna Gaborów, co ją (Adele) u- szczęśliwia podwójnie — tra- ci nader kłopotliwy i mę- czący dar jasnowidzenia, zyskuje zaś kandydatą na męża. Oto dowód jakim cie- żarem jest czystość.

Tolek syn Gaborów, to młodzieniec w istocie by- stry i wielce utalentowany. Jest twórcą „nowego kie- runku” w malarstwie, nie- stety jak każdy młody i

początkujący, nie zdobył je- szcze uznania. Nie doceniła go nawet Adela w począ- tkowym okresie. **Andrzej Herder** znów popisał się swobodą i wyczuciem ko- mediofarsy.

Ofiarą stressów jest Wa- cław Gabor, ojciec. On w końcu stanie się tym, któ- ry zademonstruje i potwier- dzi zasadność „mini-wykła- du” swej córki Violi, stu- dentki medycyny. **Jan Te- sarz** prowadzi rolę ojca, fa- brykanta guzików, z wymie- rzoną konsekwencją, nasila- jąc ekspresję komediową o- szczędnie, aż do momentu kulminacyjnego w scenie z szafą. Wydaje się, że ten sposób prowadzenia roli jest trafny, bo zgodny z narastaniem komediowości postaci w założeniach teks- towych.

Inaczej ma się rzecz z rolą lekarza psychiatry. Jest ona od początku „śmie- szniejsza” i zbudowana na dość samograjowych założe- niach komediofarsowych. „Medice cura se ipsum”, ta przestroga w interpretacji komediowej dawała prze- ważnie niezawodne efekty na scenie. **Sławomir Misiu- rewicz** wykorzystał zarów- no swój wypróbowany ta- lent komediowy jak i wy- próbowane metody interpre- tacyjne, przesadzając nieco w groteskowości, przez co wyodrębnił się zbyt na

tle całości, a na „finiszu” zabrakło „przyśpieszenia”.

„Szafizm”, dowcipny ter- min wymyślony przez Bra- ci Rojek, to niezawodna me- toda ucieczki przed stressa- mi. Psychiatra, którego za- chowanie od początku wzbu- dza niedwuznaczne obawy, opowiada się w końcu za i- deą spędzania życia w sza- fie, która służy tymczasem zastressowanemu Gaborowi jako schronienie.

Barbara Jaklicz jako Fe- licja, żona Wacława, miała dość trudne zadanie. Felic- ja deklamująca Szekspira przy każdej nadarzającej się okazji, to niewątpliwie oso- ba egzaltowana. Jednakże egzaltacja towarzysząca de- klamacji i egzaltacja w mo- wie potocznej nie różniły się dość wyraźnie w tona- cji.

I wreszcie promotor „cze- ści naukowej” w spektaklu — Viola, medyczka. Chyba najmniej charakterystyczna rola i najmniej komediowa. **Nina Król** wyszła obronną ręką z tej niezbyt wdzięcz- nej roli, dając tym dowód, że jej talent się rozwija.

Dowcipna scenografia **Henri Poulaina** stanowiła dobrą oprawę dla tej miłej komediofarsy, dobrze dobra- nej do charakteru sceny.

Reżyseria **Ireny Górec- kiej**.

„Adela i stressy”, Teatr 7.15.